Nr. 308. Lwów, Wtorek dnia 11. Listopada 1919. XXXVII.

PRENUMERATA:
miesięcznie we Lwowie 13·00 K, z dostawą do domu 15·00 K, z przesyłką w Polsce 15·00 K. (Mk. 8·50), w innych państwach K 17·50. Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.
Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
60 hal.
(30 fen.)

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godz. 6 rano, w poniedziałek o godz. 11 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 12—1. Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakcyjny 652.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.", ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Jan Dąbski.

Wołamy o pomoc!

Głos Polaków z pod okupacji czeskiej.

(Od naszego korespondenta.)

Karwina, w październiku 1919.

Wzruszający głos z pod okupacji czeskiej, wyraz uczuć wszystkich Polaków żyjących pod jarzmem czeskiem, zasługuje na najbaczniejszą uwagę Sejmu i rządu. Szybka i owocna interwencja jest konieczna.

Piszę list do Polski! Czyż nie zakrawa to na gorzką ironję? Tam bracia nasi cieszą się swobodą, dawne czasy ucisku wspominają jak zły, miniony sen; w Krakowie dzwon Zygmunta wita płomiennem sercem Naczelnika wolnej, zjednoczonej Polski. Czy w tej ogólnej radości pamiętacie o nas, którym jeszcze nie zszedł dzień wolności, choć nas zrodziła odwieczna ziemia piastowska. Runęła w przepaść buta germańska, perfidja rakuska, krwawa przemoc carów, a oto dla nas, mieszkańców Karwiny, Bogumina, Łazów wyłonił się niespodziewanie nowy ciemięzca — stokroć gorszy od tamtych, bo mały i słaby, a tacy bywają najnikczemniejsi. To właśnie najbardziej nam krwawi serce. Dumni z przynależności swej do szlachetnego rodu polskiego musimy patrzeć, jak natrząsa się z nas brutalny żołnierz czeski, którego najmniejsze dziecko nasze obrzuca pogardliwem mianem Pepika. A czy Wy — wielki, miljonowy naród będziecie patrzeć obojętnie, jak te przybłędy z nad Wełtawy za miskę soczewicy, z pomocą szykan i bagnetu chcą nam wydrzeć skarb najdroższy — polskie uczucie patrjotyczne.

Oto Polska podpisała klauzule o mniejszościach narodowych, dając dowód wysokiej swojej tolerancji. Istotnie też, tam u Was ostatniemu cyganowi dzieje się lepiej, niż nam w tej drugiej Austrji, zwanej czesko-słowacką republiką. Wbrew bowiem wszystkim tym zasadom, które tryumf swój święcą w konferencji wersalskiej, Czesi odważają się czechizować Śląsk. Gwałt następuje za gwałtem, samowola i buta czeska z dnia na dzień rośnie; patrzymy z nadzieją ku Polsce, a pociecha znikąd nie przychodzi; ból tylko rośnie i zwątpienie. A przecież pamiętamy, że mała Serbja nie wahała się przeciw wielkiej Austrji wystąpić w obronie swego ludu. Zgroza przejmuje nas na myśl, że może tu w Karwinie zostaną Czesi, zczechizują ją, i wyszlą kiedyś synów naszych jak nowych janczarów na wojnę przeciw Polsce, by pomódz Moskwie do powtórnego naszego zgnębienia.

Do takiej czechizacji zdążają przygotowania plebiscytowe. Czesi odcięli Polaków zupełnie od prasy polskiej. Fakt ten znany, ale doniosłości jego nie doceniono, ani też w Warszawie nikt nie pomyślał, jakie to powinno pociągnąć za sobą konsekwencje. Plebiscyt ma na oku cele czysto informacyjne: wykazać liczbę Polaków na Śląsku. Jest rzeczą jasną, że dzienników polskich Czesi czytać nie będą, chodzi więc Czechom o zbałamucenie i sterroryzowanie polskiej ludności. W takich warunkach plebiscyt, ustanowiony przez konferencję jako sprawiedliwa forma rozwiązania sporu, mija się ze swoim celem, staje się nonsensem.

Zdaje się, że Polska, która już rok cały, sama w ciężkich warunkach, broni Europy i kultury przed zarazą bolszewizmu, ma zadania poważniejsze nad uporczywą walkę z czeskimi podłościami. Tak myśli i tak czuje lud cieszyński. Niema ani jednego Ślązaka, któryby wierzył, by plebiscyt doszedł do skutku. Patrzymy więc spokojnie, jak Czesi z pomocą pism ulotnych i ilustracji, rozrzucanych tysiącami, szkalują i plugawią wszystko, co polskie. Niecna ich robota oburzyła nawet partję Ślązakowców, którzy uchwalili wykluczenie Koždonia. Renegat ten, dawniejsze narzędzie intryg austrjackich, obecnie służy Czechom i za pieniądze szkaluje Polaków, ten sam, który wzywał Austrję, by bez pardonu powiesiła dzisiejszych jego dobrodziejów: Kramarza i Masaryka!

Polacy na Śląsku wierzą więc, że jak dla całej Polski zeszedł dzień wolności, tak samo nadejdzie dzień i dla Śląska, kiedy Warszawa, uznawszy wreszcie strunę łajdactw czeskich za przeciągniętą, **wyda ultimatum, które w trzech dniach wyrzuci Czechów za Ostrawicę.**

Powtarzamy więc jeszcze raz to, co nam dyktuje proste serce polskie, że fakt taki, jak wstrzymanie dzienników, to **unieważnienie plebiscytu i casus belli.** Ksiądz polski z Bogumina, który miał przy sobie 7 numerów „Gwiazdki Cieszyńskiej" (organ katolicki) został aresztowany. Inteligencja polska jest niepokojona dniem i nocą. Każdy żyje pod groźą aresztowania. Gimnazjum polskie w Orłowej zatraciło już ewidencję rewizji czeskich, tak często lubią je zwiedzać czescy żandarmi. Szykany czeskie cechuje brutalstwo i głupota, dlatego w każdym razie nie przysparzają im one popularności, lecz budzą oburzenie lub śmiech politowania. W teatrze świetlnym w Orłowej przedstawiano słynny film wojenny. Wśród delegacji, zjeżdżających na podpisanie traktatu, imponująco prezentował Polskę Paderewski. Moment ten wywołał wśród widzów nieopisane wrażenie, sala się trzęsła od frenetycznych oklasków.

Właściciela kina pociągnięto do odpowie-

Pomyślne ataki pod Połockiem i Bobrujskiem.

Warszawa. Komunikat sztabu generalnego z 9. bm.:

Front litewsko-białoruski: Na odcinku na **wschód od Dźwińska** wzmożona działalność artylerji. W rejonie Połocka rozpoczęta 3. bm. akcja naszych wojsk została pomyślnie ukończona. W rejonie Bobrujska [illegible] nasze wojska śmiałym wypadem gromadzące się siły nieprzyjacielskie. Ilość jeńców powiększyła się o 200 szeregowców i kilkunastu oficerów. Zdobyto 4 działa i karabin maszynowy. Na reszcie frontu wzmożona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Spokój.

Haller.

Pościg za Judeniczem trwa dalej.

Wiedeń. (PAT.) BK. iskrowo z Moskwy. Sprawozdanie z frontu petersburskiego z 8. bm.. Wczoraj wieczorem zajęły nasze wojska miejscowość Gdów nad jeziorem Pejpus. W ten sposób została odzyskana znaczna część gubernji petersburskiej. Resztki armji Judenicza trzymają się jeszcze w małej części nad wybrzeżem.

BOLSZEWICY DONOSZĄ O SUKCESACH NA DALEKIEJ PÓŁNOCY.

Berlin. (PAT.) Główna kwatera armji czerwonej ogłasza następujący komunikat: Na froncie murmańskim czynią nasze wojska na zachodnim brzegu jeziora Onega dalsze postępy. Nad zatoką fińską posuwają się nasze wojska również naprzód. W kierunku Jamburga dotarliśmy do linji oddalonej o 30 wiorst od Krasnego Sioła. Zdobyliśmy wiele materjału wojennego. O 60 wiorst na północ od Lugi rozwija się nasza ofenzywa pomyślnie. Na froncie petersburskim zajęły nasze wojska wiele miejscowości.

Rząd włoski chce wyprzeć d'Annunzia.

Rjeka. (PAT.) BK. z Lublany: W ubiegłą środę przyszło w pobliżu Rjeki do starcia między oddziałami stałego wojska włoskiego a oddziałami D'Annunzia. Wywiązała się żywa potyczka, w której obie strony poniosły straty w rannych i zabitych. Wejście do portu w Rjece zostało zamknięte żelazną siatką. Okręty handlowe, chcące wpłynąć do portu, mogą przeszkodę ominąć na pewnem oznaczonem miejscu.

Parlament angielski uchwalił ustawę, zwalczającą strajki.

Wiedeń. (PAT.) BK. z Londynu 8. bm.: Minister pracy Hornse zgłosił w Izbie gmin projekt ustawy o zwalczaniu strajków. Projekt przewiduje utworzenie stałych sądów dla spraw strajkowych i sądów śledczych, oraz zatrzymanie obecnych zarobków do 30. września 1920. Minister wyraził nadzieję, że związki robotnicze udzielą mu swego poparcia. Imieniem partji robotniczej Clynes wyraził ministrowi uznanie, że wniósł projekt ustawy pierwej, zanimby rząd był zmuszony do tego przez czynniki zewnętrzne. Ustawę uchwalono w drugiem czytaniu.

działności i kazano Paderewskiego wyciąć, zwłaszcza, że film paryski zapomniał o panu Beneszu. Jaką zaś jest kultura czeska, niech służy za dowód fakt, że czescy widzowie na widok Paderewskiego wołali: A gdzie Masaryk! Powiesić Masaryka, że nie pilnował sprawy Śląska w Paryżu!

Czyż wobec tego można się dziwić, że Fryderyk Wieszatel miał wśród Czechów najlepszych pomocników w dokonywaniu gwałtów w Galicji?

Specjalną opieką na wzór niemieckiej hakaty otaczą Czesi szkoły polskie. Przedewszystkiem usiłują zmuszać Polaków, aby zapisywali swe dzieci do szkół czeskich. Jeżeli jakiś Polak, zależny od władz czeskich, nie wyzbywa się swych sympatji polskich i nie posyła dzieci do szkół czeskich, czynią mu egzystencję niemożliwą. W ten sposób zarząd gminy w Orłowej pracuje już od kilku miesięcy, by zniszczyć materjalnie właściciela kinoteatru, Polaka Guziura. Poza tem ustawicznie napadają Czesi na szkoły polskie. W Porębie kierownik Halfar z trudnością wyszedł cało z napaści; świeżo zdemolowano szkołę polską w Hermanicach.

W ten sposób pastwi się nad bezbronną ludnością Czech w chwili, gdy w Krakowie hejnałem swobody rozbrzmiewa dzwon Zygmunta. Najwyższy czas, by otworzono w Paryżu ludziom oczy, że osłaniają protekcją państwo gwałtu i ucisku; najwyższy czas, by Polska ogłosiła swobodę własnego działania tam, gdzie Paryż stwarza stosunki, urągające kulturze wieku. Nie może od nas nikt żądać, byśmy pozwalali na ucisk i wynarodowienie na leszych naszych synów, gdy sami pozwalamy żyć w naszych granicach swobodnie żydom, Rusinom i Niemcom.

Ślązak.

Przyjazd Naczelnika Państwa do Lwowa.

Wczoraj w południe w sali posiedzeń magistratu odbyło się posiedzenie pod przew. prez. Neumana w sprawie programu przyjęcia Naczelnika państwa we Lwowie w dniach 22. i 23. listopada. W obradach wzięli udział b. marszałek kraju dr. Niezabitowski, komendant miasta i placu pułk. Linda, referent D. O. G. pułk. Glazor, ks. dziekan Panaś, wiceprezydenci m. dr. Chlamtacz i dr. Stahl, ks. kan. Badeni, grono oficerów itd.

Ustalono wczoraj zarys programu w dniu 22. bm. Delegat gen. dr. Gałecki i reprezentanci władz wojskowych i cywilnych wyjadą na powitanie Naczelnika na granicę Małopolski. We Lwowie rano 22. bm. reprezentacja miasta powita Naczelnika przed budynkiem głównego dworca. Ztąd uda się Naczelnik do katedry, gdzie odprawione będzie przez ks. arcyb. Bilczewskiego uroczyste „Te Deum" i błogosławieństwo ks. prymasa Dalbora. Po nabożeństwie rewja wojskowa przed pomnikiem Mickiewicza, potem złożenie wieńca na cmentarzu obrońców Lwowa.

W południe odbędzie się śniadanie. Po południu w sali Strzelnicy zebranie Zjazdu obrońców Lwowa. O g. 6. obiad, dany przez prezydenta miasta, o godz. 8. uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim („Królowa Korony Polskiej" Wyspiańskiego i „Verbum Nobile" Moniuszki), zakończone rautem.

W niedzielę 23. projektowane jest poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół wotywny przy ul. Dwernickiego, uroczystość na uniwersytecie, zjazd burmistrzów galicyjskich, obiad dany przez wojskowość, a wieczorem raut, urządzony przez młodzież akademicką. Nad programem obradować będzie komitet w dalszym ciągu dziś wieczorem o g. 6. w sali ratuszowej.

Zjazd delegatów towarzystw sokolich.

Lwów, 9. listopada.

Pierwszy od lat sześciu i w wolnej Ojczyźnie odbył się wczoraj Zjazd delegatów Towarzystw sokolich przy udziale przeszło 100 reprezentantów 45 gniazd małopolskich.

Obrady otworzył przemówieniem wicepr. dr. Czarnik, który też objął przewodnictwo. Z porządku dziennego dr. Małaczyński przedłożył sprawozdanie komisji rewizyjnej za lata 1913—1918, zaś p. Kubalski przedstawił sprawozdanie wydziału za czas powyższy.

Ożywioną dyskusję wywołała następnie rezolucja, przedstawiona do uchwały przez p. Szaynowskiego, omawiająca rolę sokolstwa polskiego w czasie wojny.

Dr. Małaczyński mówił o zasługach sokolstwa w ciągu wojny, powołując się na pochlebne zdanie odbytej ankiety.

P. Dziędzielewicz zaznaczył, że Sokół był zawsze i jest zdrowem ciałem społeczeństwa. Dziś na pierwszy plan wybija się radość z dzielności Lwowa w czasie jego obrony przed wrogiem.

Delegat Sokoła II. p. Cirin podniósł działalność drużyn sokolich w czasach rozwijającej się obrony Lwowa.

Dr. Panek zaznaczył, że Sokół-Macierz odegrał też wybitną rolę w czasie oblężenia przez Ukraińców. Komenda uzupełnień organizowała kadry skautów, które były w kontakcie z komendą wojskową główną. Sokolstwo nietylko gromadziło broń, ale brało też czynny udział w walkach. Podniósł zasługi prezesa dr. Czarnika, który nie ustawał w pracy organizacyjnej.

Po przekazaniu sprawy rezolucji postawionej przez p. Szaynowskiego osobnej komisji, p. Biega referował sprawę projektów statutu ogólnego Związku sokolego, wzorowego statutu gniazd, tudzież regulaminów.

Na popołudniowem posiedzeniu plenarnem nastąpiły sprawozdania komisji i powzięto szereg uchwał. M. i. uchwalono rezolucje, które wyrażają radość ze zmartwychwstania państwa i stwierdzają udział sokolstwa w tworzeniu armji i obronie Lwowa.

Uchwalono dalej rezolucję:

„Zjazd delegatów stwierdza, że tzw. Galicja wschodnia jest integralną częścią narodu i kultury polskiej i że nie może być oderwana od pnia macierzystego. Wzywa swych delegatów z tej połaci kraju, aby rozwinęli jak najżywszą działalność w kierunku narodowym i wytrwali nadal na swych stanowiskach".

Zjazd w rezolucji aprobował rozwiązanie Legionu wschodniego.

Dalsze rezolucje oświadczają się za ścisłym kontaktem „Sokoła" z klubami sportowymi i za umożliwieniem tego przez ewentualną zmianę statutu.

Ze względu na konieczność oparcia pracy nad wychowaniem fizycznem na podstawach skautowych żąda Zjazd utworzenia w wyższych uczelniach katedr i instytucji, poświęconych celom wychowania fizycznego i przygotowujących zastępy nauczycielskie, pożądaną jest również rzeczą zorganizowanie systematycznych polskich zjazdów wychowania fizycznego, jakoteż najwyższej Rady wychowania fizycznego, któraby uchwały i opracowania tych zjazdów w czyn wprowadziła.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału i udzieleniu komisji rewizyjnej absolutorjum, przystąpiono do wyborów.

Prezesem Związku wybrano dra Kazimierza Czarnika. Do wydziału weszli: F. Czaykowski, dr. Al. Małaczyński, dr. K. Panek, Wł. Świątkiewicz, A. Wallek, M. Wolańczyk i dr. K. Wyrzykowski. Zastępcami wybrano: A. Bauernaya, dr. St. Korytkę i St. Szaynowskiego. Wybrano też komisję rewizyjną, sąd polubowny i honorowy.

Zjazd zamknięto przemówieniem p. Dzieduszewicza, który podniósł zasługi prezesa dra Czarnika. Bezpośrednio po zjeździe odbyło się konstytuujące posiedzenie wydziału.

Różne wiadomości.

CZESI POWSTRZYMUJĄ DEMOBILIZACJĘ.

Praga. (PAT.) Cz. b. pr. z 8. bm.: Ministerstwo obrony krajowej donosi: Kilka dzienników podało wiadomość, że od 1. grudnia nastąpi demobilizacja roczników od 25 do 30 roku życia. Wiadomość ta nie jest prawdziwą. Rozporządzeniem naczelnej komendy armji czeskiej zostało zdemobilizowanych 5 roczników. Dotąd nie pojawiły się nowe rozporządzenia.

RADA NAJWYŻSZA CHCE SIĘ POZBYĆ SPRAWY RJEKI.

Wiedeń. (PAT.) BK. iskrowo z Waszyngtonu. „Chicago Tribune" podaje z Paryża, że delegacja włoska jest bardzo niezadowolona z decyzji Rady najwyższej, która zamierza uregulować kwestję Rjeki i Adrjatyku nie przez konferencję, lecz w drodze dyplomatycznej między interesowanemi państwami. Zdaniem delegacji włoskiej uregulowanie tych spraw na tej drodze przeciągnie się całe lato. Zarówno Lloyd George, jak i Clemenceau gotowi są nietylko Rjekę, ale i całe wybrzeże Adrjatyku przyznać Włochom, jeżeli w ten sposób sprawa ta zniknie z konferencji.

KOALICJE REGULUJE STOSUNKI WĘGIERSK.

Wiedeń. (PAT.) Sobotnia popołudniowa „N. F. Presse" donosi z Budapesztu, że w najbliższych dniach przyjdzie na Węgrzech do rekonstrukcji gabinetu. Będzie utworzony gabinet, w którym będą zastąpione wszystkie partje, także i socjaldemokraci. Jak słychać, na czele gabinetu ma stanąć Stefan Betlen, osobistość stojąca dawniej blisko hr. Tiszy. Dotychczasowy premier Friedrich wejdzie w skład nowego gabinetu. W kołach politycznych są zdania, iż ententa uzna tylko ten gabinet, w którym będą także reprezentanci socjalnych demokratów. Socjalni demokraci na Węgrzech żądają dla siebie dwu ważnych tek, premier Friedrich ofiarowywał im dotąd tylko jedną. Jeżeli w tej kwestji przyjdzie do porozumienia, to rekonstrukcja gabinetu wnet nastąpi.

KOŁCZAK OPUŚCIŁ OMSK.

Wiedeń. (PAT.) BK. Iskrowo z Waszyngtonu: Z Tokio donoszą, że wiadomość o opróżnieniu Omska przez wojska Kołczaka potwierdza się. Wojska czerwone są oddalone o 300 wiorst od Omska.

RZĄD BUŁGARSKI ARESZTUJE BYŁYCH GERMANOFILÓW.

Paryż. (PAT.) 8. bm. Telegram z Sofji donosi, że rząd bułgarski zarządził aresztowanie kierujących osobistości z partji Radosławowa, aby sobie zapewnić utrzymanie w swoich rękach tych osób, które są winne wojny. Między innymi aresztowany został gen. Petrow.

JAK ANGLJA ŚWIĘCI ROCZNICĘ ZAWIESZENIA BRONI.

Amsterdam. (PAT.) Reuter 8. bm.: Król angielski wezwał wszystkie swoje ludy, aby 11. bm. o godz. 11 przed południem, tj. w godzinie podpisania zawieszenia broni wstrzymały się od wszelkiej pracy, od ruchu i od zabawy, a to na pamiątkę wielkiego uwolnienia od rzezi wojennej, oraz na cześć poległych bohaterów. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało polecenie, aby na tę chwilę stanęły wszystkie pociągi, a policja poczyniła zarządzenia, aby równocześnie zamknąć o tej porze wszelki ruch uliczny.

STANY ZJEDNOCZONE NACJONALIZUJĄ SIĘ.

Amsterdam. (PAT.) Biuro prasowe Radio z Annapolis: Komisja Izby reprezentantów obradowała nad kwestją emigracji na podstawie nowego projektu ustawy, na mocy której cudzoziemcom ma być utrudnione uzyskanie obywatelstwa amerykańskiego przez to, że wymagana jest od nich znajomość języka angielskiego w słowie i piśmie.

DELEGACJA MAZURÓW W KRAKOWIE.

Kraków. (PAT.) Wczoraj przyjechała tu delegacja Mazurów pruskich, złożona z 23 osób, w tem 13 katolików i 10 ewangelików. Przyjechała ona przez Łódź i Cieszyn do Krakowa. Na dworcu powitał przybyłych komitet oraz generalicja z gronem oficerów. Mazurzy zabawią w Krakowie 3 dni, będą zwiedzali zabytki miasta i zrobią wycieczkę do Wieliczki.

EUROPIE GROZI STRASZNA ZIMA.

Wiedeń. (PAT.) BK. z Paryża. 8. bm. „Daily Mail" zwraca uwagę, że świat stanął przed bardzo ostrą zimą. Wszystko drożeje, w Anglji stopa procentowa banków podskoczyła z 5 i pół na 6 proc. t. zn., że będzie walka o wyższe zarobki, aby płacić towar drożej. Równocześnie brakuje wszędzie węgla. We Francji wiele zakładów przemysłowych zamknięto, a w Ameryce przyjdzie do walki na noże o węgiel.

Polska polityka na wschodzie.

KWESTJA UKRAIŃSKA.

Wczoraj podaliśmy informacje o stanie rokowań polsko-ukraińskich. Poniższy artykuł, napisany wcześniej, ujmuje sprawę z ogólnego trwałego stanowiska. Życzyć sobie należy, by zwrot w polityce ukraińskiej był nie manewrem taktycznym, lecz objawem wewnętrznej przemiany.

Najważniejszą dla Polski sprawą na Wschodzie jest kwestja ukraińska. Nietylko dlatego, że tego narodu — przeważnie jeszcze „in spe" — jest około 30 miljonów, że to jest kraj bogaty, doskonale położony, bo ma ciepłe morze i warunki ogromnego rozwoju, ale także dlatego, że żywioł ukraiński wrzyna się w terytorjum polskie bardzo głęboko i odcina nas od państw, z którymi za wszelką cenę musimy mieć bezpośrednią łączność. Problem wschodnio-galicyjski to nietylko ratowanie życia, mienia i bogactwa polskiego w Galicji wschodniej, któryby — nie włączony do Rzeczypospolitej Polskiej — uległ powolnemu zanikowi; to podstawa wielko-mocarstwowego stanowiska Polski i kwestja bytu naszego państwa. Terytorjum wschodnio-galicyjskie ma dla nas szczególniejsze znaczenie. Wobec zdecydowanego ponoś planu wielkich mocarstw zachodnich, zmierzającego w kierunku **nie tworzenia Ukrainy**, jako osobnego państwa, Galicja wschodnia, oddzielona od Polski, musiałaby się stać łupem rosyjskim prędzej czy później. Czemby to było dla Polski — nie trzeba chyba objaśniać. Rosja nie robiłaby sobie ceremonji z Ukraińcami. A ponieważ w ludzie ruskim tkwią instynkty moskalofilskie, co dobitnie wykazała miniona wojna, więc zabór Galicji wsch. przez Rosję groziłby zagładą nie tylko ukrainizmowi, ale i wszelkiej odrębności ruskiej, a państwowość rosyjska usadowiłaby się Polakom aż pod samym Jarosławiem i Lublinem. Oczywiście, że o utrzymaniu Wilna przez Polaków w takich warunkach nie może być mowy.

Taki byłby rozwój wypadków dziejowych w razie utraty wschodniej Galicji, lub choćby w razie ustanowienia t. zw. prowizorjum w stosunku Galicji wschodniej do Polski. — Musimy sobie te konsekwencje jasno uświadomić i czyniąc jakikolwiek krok w tej sprawie wiedzieć, czem to się ostatecznie skończy. Galicja wschodnia musi więc pozostać przy Polsce **za wszelką cenę, choćby nas to nie wiedzieć ile kosztować miało.**

Nie wynika z tego, żebyśmy mieli Rusinów uciskać, robić im krzywdę, lub opaźniać ich rozwój narodowy. Polityka ucisku, o ile stosowana jest względem narodu żywotnego, przynosi skutki wręcz odmienne od zamierzonych. Rusinom **musimy dać szeroką autonomję**, pomódz im do podniesienia ich kultury narodowej, bo to leży i w naszym interesie. Naród uświadomiony zorjentuje się bardzo szybko w swoich przyszłościowych drogach politycznych, zrozumie szybko, że szlaki, którymi był dotąd prowadzony — często jako ślepe narzędzie — nie prowadzą do celu.

Rzadko można spotkać w polityce coś tragiczniejszego i bardziej bezplanowego, aniżeli drogi polityki ukraińskiej w czasie wojny, a zwłaszcza w okresie rozpadania się Austrji. Ukraińcy po zanarchizowaniu Rosji i po zniszczeniu potęgi germańsko-austrjackiej mieli wyjątkową wprost sposobność ufundowania własnej państwowości. Tylko poszli drogą nienawiści, a nie drogą swojej własnej racji stanu. Racja stanu doradzała Ukraińcom zacząć budować własne państwo **od Kijowa!** Oni zaczęli je budować... od Lwowa! To jest to samo, jakby Polacy, chcąc zbudować polskie państwo, zaczęli od... Mińska. Nie na peryferji należy rozpoczynać budowę państwa, ale w samym **ośrodku etnograficznym.** Ukraińcom zawróciła głowę idea „Piemontu", choć Piemont nie zawsze się powtarza w historji.

Gdyby Ukraińcy, w chwili zapadania się Niemiec i Austrji, z tą siłą militarną, którą wówczas mieli choćby tylko w Galicji wschodniej dzięki Niemcom i Austrjakom, byli wyruszyli na Kijów, mieliby go niewątpliwie dotąd w swoich rękach. W ten sposób posiedliby **podstawę państwa ukraińskiego.** Wtedy jeszcze nie było Denikina, z którym obecnie trzeba się rozprawiać i ściągać na siebie szereg komplikacji międzynarodowych. Ukraińcy jednak — z pianą nienawiści i podszczuci przez rozkładającą się Austrję — poszli na Lwów, bo w nim widzieli... ośrodek tworzącej się Ukrainy. Wynik tej bezmyślnej ze stanowiska ukraińskiego wojny z Polakami wiadomy. Całą swoją energję zmarnowali na walce z Polakami wiadomy. Całą swoją energję zmarnowali na walw miesiącach, kiedy można było dokoła Kijowa zorganizować państwo ukraińskie, i ostatecznie stracili Lwów i Galicję — a tymczasem Denikin zajął Kijów i powoli rozbraja wojska Petlury. Taki jest rezultat „polityki" wodzów ukraińskich, którzy zemstę na Polsce wyżej postawili niż budowę własnego państwa, na terenie, gdzie go nawet słabemi siłami można było niedawno zbudować.

Dziś sytuacja jest grubo zmieniona. W Kijowie siedzi Denikin, mający za sobą protekcję i pomoc pieniężną angielską, a sympatję całej prawie ententy. Dziś już zdobycie Kijowa miałoby całkiem inne konsekwencje niż wówczas, gdy wojska ukraińskie krwawiły się pod Lwowem. Dziś ententa nie chce Ukrainy, bo wpatrzona jest w rosnącą gwiazdę Denikina i Kołczaka — a gwiazda ta — niesie śmierć dla Ukrainy.

Bo chyba wodzowie ukraińscy zdają sobie sprawę z tego, że wolną Ukrainę muszą zdobywać **nie na Polsce, ale na Rosji.** Walka z Polakami pozostanie dla Ukraińców zawsze **szczegółem**, jednym z podrzędnych odcinków, których nawet narody żyjące ze sobą w zgodzie nie są pozbawione. Front główny walki ukraińskiej, zagadnienie jej bytu nietylko państwowego ale narodowego — to **Rosja!** Rosja może się obejść bez Litwy, Białorusi, Łotwy i Estonji, Finlandji, całej Syberji i Kaukazu, ale Ukrainy wyzbyć się nie może, bo wtedy Rosja jako mocarstwo przestaje istnieć! Rosja nigdy nie pójdzie szczerze i trwale na żadną federację ani autonomję z Ukrainą, bo to groziłoby jej prędzej czy później zejściem do roli W. Ks. Moskiewskiego. Jeżeli więc Ukraińcy chcą być państwem takiem, o jakiem marzą, **to muszą to państwo zdobywać na Rosji i kosztem Rosji.** Inaczej państwa ukraińskiego nigdy nie będzie.

Trzeba być politykiem bardzo naiwnym, aby marzyć o tem, iżby możliwa była jakaś zachodnio-ukraińska Republika przy boku Rosji, sięgającej po Zbrucz. Albo żeby było możliwe zbudować państwo ukraińskie, walcząc równocześnie na dwa fronty, na wschodzie z Moskalami, a zachodzie z Polakami. **Jakieś oparcie muszą sobie znaleźć Ukraińcy!** A ponieważ w walce z Rosją i tylko z Rosją mogą Ukraińcy budować własne państwo, więc **porozumienie się z Polakami**, znalezienie jakiegoś rozumnego kompromisu politycznego jest dla nich kwestją życia lub śmierci. Roztropny i w daleką przyszłość patrzący polityk musi nieraz poświęcić pewną część dla ratowania podwaliny swego bytu. Istota kwestji ukraińskiej nie leży w Galicji. Państwo ukraińskie albo się ufunduje dokoła Kijowa, albo go wcale nie będzie.

Polacy są gotowi poprzeć wolnościowe dążenia Ukraińców, ale pod następującymi warunkami:

1) **Galicja wschodnia musi należeć do Polski** i z tem się muszą Ukraińcy pogodzić i dostosować do tego swoją taktykę polityczną.

Z. ZYGMUNTOWICZ. 5

Z listopadowych dni we Lwowie 1918.

(Ciąg dalszy).

...Ranek jesienny na 3. listopada zastał nas przy pracy.

Na obszarze dworca stało kilka tysięcy wagonów różnej zawartości, i one to stały się łupem bandytów i okolicznej ludności.

Nad ranem nadszedł również do nas pierwszy patrol sanitarny z pp. Mycielskim i Herbutówną.

Wysłaliśmy pierwszą maszynę wywiadowczą w kierunku Gródka około godz. 11 rano, którą prowadził podchor. Hanak i 8 ludzi. Po drodze do Zimnej wody Rusini silnie ja ostrzeliwali. Około 1 w południe odszedł regularny pociąg do Przemyśla.

Pociągiem tym wysłaliśmy setki oficerów i żołnierzy Czechów i Niemców, również obcych kolejarzy.

Tym pociągiem wyjechał także jeden z naszych, przebrany za kolejarza, do Krakowa, z sprawozdaniem dokładnem o Lwowie.

Z powodu niedyspozycji por. Szrama — objął po południu komendę tej placówki por. de Laveaux.

VII.

Kap. de Laveaux otrzymał ze szkoły Sienkiewicza dalsze dwa plutony.

Zjawił się ppor. Nitman, Józef Siemaszko i Wydrzyński. Dostajemy również jeden karabin maszynowy. Załoga nasza liczyła około 70 ludzi.

Zajęliśmy bloki kolejowe i mosty, wysłaliśmy patrole na wszystkie strony i nawiązaliśmy łączność z innymi oddziałami.

Podp. Wydrzyński dostał rozkaz obsadzenia lewego skrzydła dworca od strony Zimnej Wody, ppor. Nitman obsadza skrzydło od Podzamcza.

Na hali dworcowej pełnili służbę por. Zygmuntowicz i Józef Siemaszko.

Ppor. Jankowski, Wojciech Siemaszko i Kolbuszowski obchodzą i kontrolują wszystkie placówki.

Wieczorem zaczęły się palić magazyny kolejowe!

Łuna biła na odległość kilku kilometrów, jasno było i zdawało się, że wśród tej ciszy i odblasku ognia — nieprzyjaciel przygotowuje się do ataku.

Nie omyliliśmy się!

Patrole nasze donosiły nam już o g. 10, że patrole ruskie ukazują się od strony Skniłowa.

Kap. de Laveaux zarządził ostre pogotowie i wzmocnił posterunki.

Siedzibą komendy był t. zw. cesarski apartament na lewem skrzydle dworca, w ubikacji tej prócz właściwej komendy i ordynansów byli jeszcze sanitarjusze i kilku dziennikarzy z p. Schröderem, którzy z miasta tu przybyli, by zasięgnąć języka!

W czasie tym donieśli nam, że oddział ppor. Wydrzyńskiego cofa się, gdyż Ukraińcy w znacznej sile atakują!

I rzeczywiście w odblasku ognia ukazała się do 200 ludzi licząca kompanja ruska, która biegiem i okrzykiem „hurra" pędziła ku nam.

Przed sobą pędzili Rusini całe falanse powracających do domu jeńców rosyjskich i bardzo szybko znaleźli się na odległość strzału!

Rozpoczął się atak z karabinem maszynowym, granatami ręcznymi i karabinami.

Kule i odłamki granatów rozbijały szyby dachu hali dworcowej i z łoskotem padały na betonową posadzkę — co razem sprawiało niesłychany hałas i stuk, ogłuszało żołnierzy i wywoływało ogólny zamęt.

Nasi skupili się u wylotu hali na peronie, starając się powstrzymać atak.

Pada kilku rannych, ginie dwóch, jakiś mołojec ruski rzuca granatem ręcznym wprost na ppor. Jankowskiego, ten chciał go z przed siebie odrzucić, niestety, granat wybuchł i rani go ciężko w nogę, którą później odjąć mu musieli.

Kap. de Laveaux daje rozkaz części załogi wyjść do poczekalni na dół, gdzie stał karabin maszynowy i rozpocząć kontratak.

Por. Zygmuntowicz z kilkunastu żołnierzami zdąża tunelem na dół. Na górze, na peronie zostaje Siemaszko Wojciech, który bronił się do ostatka i pozycję naszą utrzymał.

W międzyczasie Rusini widząc nasz opór wysłali część kompanji na główne wejście od miasta, usiłując tą drogą wejść na dworzec i wziąć nas w dwa ognie.

Tam również chłopcy nasi nie ustąpili. Załoga biła się wśród odłamków granatów, szyb, kamieni i kul karabinowych i nie dopuściła wroga do wejścia głównego. (C. d. n.)

2) Ponieważ Polacy dadzą Ukraińcom w Galicji wschodniej szeroką autonomję — taką samą autonomję muszą otrzymać Polacy, mieszkający na Ukrainie.

Czy Ukraina zechce być w przyszłości w jakimś związku politycznym z Polską — to jest rzecz przyszłości. Ciągle wiszące nad nią niebezpieczeństwo rosyjskie będzie ją pchało do tego. Spodziewamy się też, że do tego kiedyś dojdzie, bo to leżeć będzie przedewszystkiem w interesie samej Ukrainy.

Poruszyliśmy szczerze i otwarcie problem ukraiński w tem przekonaniu, że tylko szczerość w stosunkach i jasne sprecyzowanie warunków może dać podstawę do wzajemnego zbliżenia. Niewiadomo, czy obecne pokolenie ukraińskie, karmione nienawiścią ku Polsce, potrafi się wznieść ponad ciasny horyzont „galicjanizmu" i zrozumie nareszcie, gdzie należy budować państwo ukraińskie i z czyją pomocą. Ukraińcy pozagalicyjscy instynktownie wyczuli swoje położenie i stąd wynikło na razie zawieszenie broni pomiędzy Pedurą a armją polską. Czy ten zdrowy instynkt zwycięży na całej linji i da jakieś owoce polityczne — to rzecz przyszłości. Sytuacja jednak nagli, w Rosji dokonują się gwałtowne przewroty, bezpańska na razie Rosja może niedługo otrzymać swego pana, uznanego przez mocarstwa zwycięskie, a ten zechce także coś powiedzieć o Ukrainie. Niedługo mogą się rozstrzygać losy Ukrainy — ale bez pytania się Ukraińców.

Sytuacja więc nagli, Ukraińcy muszą szybko i jasno sformułować swoją politykę i zorjentować się, gdzie wróg, a gdzie przyjaciel! **J. D.**

Rokowania berlińskie.

Warszawa z początkiem listopada br.

Z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień odwleka się wykonanie traktatu wersalskiego. Te z jego postanowień, które nie weszły dotąd w życie drogą najprostszą i najpewniejszą, via facti, wciąż jeszcze są niewykonane i nie wiadomo jak rychło będą wykonane. Ten stan rzeczy jest dla tych wszystkich, którym traktat wersalski nie dogadza, pewnego rodzaju zachętą do usiłowań nagięcia jego postanowień na swoją korzyść, a gdzie się da, do zupełnego ich zignorowania. W pierwszym rzędzie jest taką zachętą dla Niemiec, których obecny demokratyczny, ba! socjalistyczny rząd mimo wszelkich pozorów lojalności nie robi zgoła z tego tajemnicy, że radby i ten traktat uważać za świstek papieru, który przy pierwszej lepszej sposobności można podrzeć i podeptać. Rzecz to wiadoma i znana, niemniej jednak wymagająca niebywałej ostrożności i baczności ze strony tych wszystkich, którzy czuwać powinni „ne quid detrimenti respublica capiat".

Toczące się obecnie w Berlinie polsko-niemieckie układy są dowodnym przykładem, jak dyplomacja niemiecka korzysta z każdej sposobności, by traktat wersalski nagiąć na swoją korzyść, jak stara się wyzyskać każdą słabszą stronę przeciwnika, by za ustępstwa chwilowe i doraźne, w pierwszym rzędzie ekonomiczne, uzyskać rekompensatę trwałą, terytorja i dusze.

Są te rokowania silnem memento dla tych wszystkich, którzy oddają się jeszcze złudzeniom, że stosunek Niemiec do Polski uległby najmniejszej zmianie, którzy chcieliby dopatrzeć się różnicy między dyplomacją cesarstwa i rzeczpospolitej, w rządzie Scheidemannowców radziby widzieć kurs nowy i przeciwstawić go tej polityce, której widomym symbolem jest w tej chwili von der Goltz.

Z układów drugorzędnego prawie znaczenia, bo dotyczących wyłącznie tylko sposobu i szczegółów objęcia przez Polskę w posiadanie przyznanych jej bezspornie traktatem wersalskim terytorjów, zamieniły się wnet rokowania b... rzecz pierwszorzędnej wagi, rozszerzyły znacznie pierwotny zakres, nabrały takiego charakteru i takie przybrały rozmiary, że stanowią w tej chwili jeden z najważniejszych momentów naszej polityki zagranicznej. Stało się to na skutek zręcznej taktyki niemieckiej, polegającej na uzależnianiu i powiązaniu ze sobą elementów zgoła rozmaitych, bo kwestji traktatem wersalskim stanowczo przesądzonych, dalej kwestji ostatecznej trasy granicy polsko-niemieckiej, pozostawionych przez traktat kompetencji specjalnej komisji granicznej, wreszcie spraw ekonomicznych i handlowych, pozostawionych swobodnej decyzji obu zainteresowanych państw. Wygrywając przeciw nam każdą nieścisłość tekstu traktatu, interpretując na swą korzyść każdą jego niejasność, wyzyskując wreszcie pomyślne dla siebie konjunktury handlowe, starają się przedstawiciele Niemiec doprowadzić do tego, aby uratować dla siebie jak najwięcej ziemi polskiej, zakwestjonować ustanowioną traktatem granicę, namnożyć trudności, a przez to odwlec fakt dla nich najgroźniejszy: objęcie przez państwo polskie w posiadanie przyznanych mu ziem b. zaboru pruskiego.

Trzeba przyznać, że warunki do prowadzenia takiej gry znaleźli Niemcy znakomicie ułatwione. Traktat wersalski obfituje w nieścisłości i niejasności, nadające się do bardzo szerokiej i rozmaitej interpretacji. Granica polsko-niemiecka w bardzo niewielu tylko punktach jest już definitywnie oznaczona. Na przeważnej części przestrzeni wykreślona jest tylko w przybliżeniu. Wyraźnie widać to na mapie, dołączonej do traktatu, gdzie (nawet poza terenami plebiscytowymi) tylko na bardzo małych odcinkach oznaczona jest linją ciągłą, przeważnie zaś znaczy ją linja kropkowana — tam wykreślić ma ją specjalna komisja, w ramach jednak dość ściśle oznaczonych przez wymienione w traktacie główne miejscowości. Co więcej — istotnie granica, którą nakreśla traktat wersalski nadawałaby się do poważnych poprawek. Wniosek zgłoszony w Sejmie przez posła Brownsforda wykazał jasno, ile miejscowości czysto i niewątpliwie polskich przypadłoby według niej Niemcom. Ale korektura mogłaby naturalnie zajść tylko w tym wypadku, gdyby Niemcy zgodzili się na zasadę ścisłej wymiany miejscowości z większością niemiecką przypadających Polsce, za miejscowości polskie przyznane Niemcom. Bez wyraźnego postawienia zasady wzajemności wszelkie naruszenie granicy, ustanowionej przez traktat wersalski, jest dla nas wręcz szkodliwe, bo otwiera pole do dyskusji na temat przesądzony już w Paryżu, w warunkach naogół korzystniejszych dla nas niż dzisiejsze.

Ale momentem przez Niemców najbardziej dziś wyzyskiwanym, a zarazem dla nas najniekorzystniejszym i bardzo niebezpiecznym, jest konjunktura ekonomiczna i handlowa. Duże zapotrzebowanie importu a znikomy eksport wciąż obniżają wartość naszej waluty. Fakt ten zapoznawany na zachodzie, który nic nie robi dla ułatwienia nam sytuacji, powoduje zwolna konieczność ograniczania naszych zakupów we Francji, Włoszech, Anglji i w Ameryce i zmusza nas do oglądania się za tańszymi rynkami, które mogłyby zaspokoić nasze potrzeby, zwłaszcza zaś potrzeby armji, po przystępniejszej dla nas cenie. Niemcy, których waluta tylko dzięki sztucznej spekulacji stoi nieco wyżej od naszej, narzucają się tu na pierwszem miejscu. Wobec tego, że nasza produkcja, wciąż jeszcze pozbawiona naturalnej podstawy rozwoju, jaką jest węgiel śląski, w... [illegible] ...rczyć absolutnie nie może, coraz wyraźniej [illegible] ...pować zaczyna nasza zależność ekonomiczna [illegible] ...rynku niemieckiego. Niemcy z tego stanu rzeczy zdają sobie naturalnie sprawę i starają się wyzyskać go na swoją korzyść.

W dodatku w ostatnich czasach nastąpiło zamknięcie nam drogi dla transportów z Zachodu przez odmowę Austrji w sprawie przepuszczania pociągów towarowych przeznaczonych dla Polski. Ponieważ zaś droga morska wobec wciąż jeszcze niezdecydowanego stanu rzeczy w Gdańsku i braku bezpośredniego połączenia z nim (Niemcy robią wszystko ,aby transporty tą drogą utrudnić) w małym tylko stopniu wchodzi w rachubę, nawet co do tych rzeczy, które bądź z konieczności, bądź ze względów ideowych z dużą materjalną stratą zakupujemy na Zachodzie, jesteśmy w zależności od Niemiec, od których zależy pozwolenie na tranzyt.

Ten stan rzeczy znakomicie umieją wyzyskać Niemcy w rokowaniach berlińskich, domagając się junctim między układem w sprawach gospodarczych, a układem w sprawach politycznych. Przy pomocy nacisku gospodarczego starają się Niemcy uzyskać szereg ustępstw zmierzających w różnych kierunkach, jako to przedewszystkiem okrojenia przyznanych nam traktatem granic lub przynajmniej opóźnienia objęcia ich przez nas przez zarządzenie plebiscytu w pasie granicznym, ustępstwa, a nawet przywileje dla ludności niemieckiej w Polsce, ograniczenie różnych naszych należności itp. Wszystko to razem najwidoczniej zmierza do dwu celów, to jest do przedłużenia obecnego stanu posiadania na Wschodzie i do zapewnienia niemczyźnie w Polsce takich warunków, aby mogła ona przetrwać obecne ciężkie dla Niemiec czasy, słowem, do tego, aby mimo przegranej wojny nie zaszła potrzeba wycofania awangardy niemieckiej z ziem polskich, lecz by trwała ona na stanowisku, czekając chwili odwetu.

Obie te rzeczy świadczą zupełnie wyraźnie o przyszłych zamierzeniach niemieckich co do Polski. Niemcy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że gdy raz definitywnie Polska osiągnie przyznane jej traktatem granice i gdy zostaną przez plebiscyt uregulowane definitywnie losy Górnego Śląska, Warmji i Prus wschodnich, trudno będzie zarówno doprowadzić do zmiany postanowień wersalskich, jak nawet znaleźć pretekst do zaatakowania Polski siłą, zwłaszcza zaś taki pretekst, któryby nie spowodował interwencji Ligi narodów, lub przynajmniej ją rozdwoił. Pozostanie wprawdzie zawsze sprawa Gdańska, której uregulowanie nastręczy niewątpliwie wiele sposobności do zatargów — Gdańsk jednak zbyt wyraźnie pozostaje pod opieką i w sferze interesów angielskich, aby wszczynanie sporu z jego powodu miało być dla Niemiec wygodne. Dopóki traktat wersalski nie zostanie wykonany, dopóki pozostaje on martwą literą, przy każdej sposobności można via facti wprowadzić w nim zmianę, o każdą wieś można wytoczyć spór, a przywileje mniejszości niemieckich łatwo dać mogą powód do interwencji nawet w imię haseł humanitarnych i liberalnych, tak popłacających w Lidze narodów. Sprawa żydowska i zagraniczni jej kontrolerzy jest tu niebezpiecznym precedensem.

Wyzyskiwanie zatem naszej słabości ekonomicznej jest ze strony Niemiec świadomym i celowym aktem, prowadzącym do wymuszenia na Polsce tego rodzaju ustępstw, by jak najdłużej wszelkie ewentualności stały dla Niemiec otworem. Na co się zaś najbardziej z niemieckiej strony liczy, świadczy o tem bolszewicka i rewolucyjna propaganda siana i popierana przez Niemców we wszystkich krajach z wyjątkiem własnego.

Wobec tego stanu rzeczy dziwnem jest trochę zachowanie się opinji publicznej w Polsce. Opinja ta, tak bardzo czuła na powrót każdego „germanofila" i „aktywisty" do czynnego życia politycznego, wielokrotnie z krzywdą i dla odnośnych działaczy i dla sprawy publicznej, dopatrująca się — w odłamie ulegającym wpływom stronnictwa demokratyczno-narodowego — wpływów niemieckich w każdem ostrzeżeniu przed odradzającą się Rosją, w każdej próbie rozwiązania problemu wschodniego nie według recepty komitetu paryskiego — wobec rokowań berlińskich i ich przebiegu bardzo mało ma do powiedzenia. A idzie tu wszak o rzeczywiste niebezpieczeństwo wejścia w sferę wpływów niemieckich, z którego zdaje sobie chyba każdy sprawę, kto wie, jak ścisła relacja zachodzi między życiem ekonomicznem a polityką w nowoczesnem państwie. Rząd, wobec naszej sytuacji ekonomicznej, ktobykolwiek w nim zasiadał, skazany jest na konieczność ustępstw. I niemniej ustępliwym był w Berlinie poseł Korfanty niż „aktywista" Wróblewski i socjalista Diamand. Ale właśnie dlatego powinna w sukurs przyjść rządowi opinja publiczna. Tylko jej wyraźny i donośny głos może zwrócić uwagę zachodu na niebezpieczeństwo, które grozi Polsce. Klucz do uniknięcia go leży zaś wyłącznie w rękach koalicji, która z poświęceniem interesów spekulantów, traktujących nasz kraj jako teren do eksploatacji, powinna umożliwić Polsce wybrnięcie z trudnej sytuacji finansowej i ekonomicznej bez konieczności korzystania z kosztownych à la longue dobrodziejstw taniego rynku niemieckiego. Jak długo ze strony koalicji nic się w tej mierze nie robi, położenie nasze wobec Niemiec jest przymusowe, a ostre-

żenia", które podobno z powodu „zbytniej ustępliwości" uczyniła jedna z koalicyjnych legacji naszemu rządowi, brzmią jak krwawa ironja.

...ia.

Wspomnienia Czernina.

Rozpaczliwa sytuacja Austrji w r. 1917. — Zabiegi Czernina o pokój.

Łodzie „U" nie dopisały.

W. Na wiosnę 1917 — opowiada w dalszych swych wspomnieniach Czernin — wiele nadziei wiązały państwa centralne z atakami łodziami „U" (U-Bootkrieg). W lecie tegoż roku pokazało się, że wprawdzie rezultaty walk łodziami „U" nie odpowiadały oczekiwaniom, że jednakowoż w Anglji zapanowała wielka konsternacja, zwłaszcza, że nie było jeszcze wówczas środków do paraliżowania akcji łodzi „U", a położenie wskutek niemożności sprowadzania środków żywności stawało się tam coraz bardziej krytyczne.

Wilhelm — pisze Czernin — opowiadał mi w owym czasie o poszczególnych wypadkach gwałtownie wzrastającego głodu w Anglji i był szczerze zdumiony, gdy mu wyjaśniłem, że o powszechnym głodzie tam mowy niema, i że pytanie wielkie, czy łodzie „U" rzeczywiście przeszkodzą transportom wojsk amerykańskich, na co bardzo liczą, osobliwie niemieccy militaryści.

Austrja wyrzeka się Galicji na rzecz Niemiec, Wilhelm nie chce!

Tak więc do pokoju było wciąż jeszcze daleko — taki jest dalszy tenor wywodów Czernina — zaproponowałem więc Karolowi, żeby mnie upoważnił do oświadczenia w Berlinie, że na wypadek porozumienia się Niemiec z Francją w sprawie Alzacji i Lotaryngji, **Austrja jest gotowa do powstającej Polski przyłączyć Galicję i całej swej siły użyć, ażeby to wielkie państwo polskie przyłączyć do Niemiec; nie wcielić, lecz związać naprzykład w formie unji personalnej.** Cesarz i ja pojechaliśmy do Kreuznach i tam po konferencjach z Bethmanem i Zimmermannem przedstawiłem nasz projekt Wilhelmowi. Sprawa ta miała się stać przedmiotem rozwagi ze strony Niemiec. Lecz odpowiedź po znacznym upływie czasu była stanowczo odmowna!

Sytuacja w owej chwili była zdaniem Czernina taka, że trzeba było użyć największych wysiłków, tak na froncie jak i w państwie, ażeby jakiś czas jeszcze przetrzymać, z drugiej strony dać przeciwnikom dowód, że mimo korzystnych konstelacji militarnych gotowi jesteśmy zawrzeć pokój.

Rezolucja pokojowa parlamentu niemieckiego zwalczana przez rząd i sfery wojskowe niemieckie.

Wobec tego, że próby z Wilhelmem zawiodły, zwrócił się Czernin dyskretnie do niemieckiego reichstagu. Rezultatem jego zabiegów była znana rezolucja pokojowa z 19. lipca 1917, ale ofiarą jej padł jeszcze przedtem Bethman, tak bardzo silny był wówczas wpływ sfer wojskowych w Niemczech. Szło wówczas o następujące postulaty:

1) Żadnych aneksji, żadnych odszkodowań.

2) W szczególności bezwarunkowe pełne uwolnienie Belgji (polityczne i ekonomiczne).

3) Wszystkie terytorja zajęte przez Niemcy i Austrję mają być opróżnione, o ile oba państwa otrzymają zwrot swoich terytorjów (włącznie z niemieckiemi kolonjami).

4) Niemcy i Austrja mają współpracować nad ogólnem rozbrojeniem i stworzyć gwarancje, że druga wojna nie byłaby już możliwa.

Rezolucję zwalczała prasa, nazywając ją „pokojem głodowym", „pokojem rezygnacyjnym", „pokojem Scheidemana" zresztą nie była ona uważana za enuncjację całych Niemiec.

Polska niebezpieczeństwem dla Niemiec — Michaelis oddawał ją Rosji.

Niemcy zwłaszcza rządzące, militarne, eksperymentem z przywłaszczeniem sobie **Polski** uważały dla siebie za **wysoce niebezpieczny.** Niemcy się Polski bały. Bał się jej sam cesarz Wilhelm, parokrotnie odrzucając propozycje i intrygi Czernina w tej kwestji, bali się ich kierujący politycy Niemiec. Następca Bethmana, kanclerz Michaelis w odpowiedzi na ponowne propozycje Czernina, pisze w cytowanym we „wspomnieniach" Czernina liście, że **odstąpienie Francji Alzacji i Lotaryngji za cenę wzięcia pod panowanie Polski zupełnie wyklucza.** Przekształcanie się Polski w samodzielne państwo musi się dokonać w ramach proklamacji z 5. listopada 1916. Jak dalej z cytowanego listu Michaelisa wynika, przewiduje on wielkie **niebezpieczeństwo dla Niemiec** na wypadek **usamodzielnienia się Polski** i powiada, że politycznie byłoby bardziej celowe, gdyby **Polskę**, oczywiście z zachowaniem dla Niemiec obszarów granicznych, **które będą potrzebne dla wojskowej ochrony granic** (militärischer Grenzschutz) **pozostawić** pełnemu stanowieniu o sobie także z możliwością **przyłączenia jej do Rosji!**

Tak to kupczyli nami politycy austrjacko-germańscy, którzy gotowi byli oddać Polskę nawet swemu wrogowi (Rosji) byle nie dopuścić **do zupełnej niepodległości Polski.**

Mimo krytycznej sytuacji Niemcy w zaborczości swej nieustępliwi.

Sam Czernin przyznaje, że Michaelis nie był dostępny do żadnych ustępstw, był bowiem z przekonań swych bliski wszechniemcom. Wszechniemcy, zdaniem Czernina, nie doceniali wówczas groźnej sytuacji. Byli gotowi zawrzeć pokój, ale pod warunkiem: aneksja Belgji, części Francji **wschodniej (Longvy i Briey), Kurlandji i Litwy, wydanie floty angielskiej** Niemcom i niewiadomo już ile **miljardów odszkodowania.**

O ile z wiosna 1917 ententa była skłonna do pertraktacji, uważając Austrję za pomost do zawarcia ogólnego pokoju, o tyle później dążyła już do osobnego pokoju z Austrją z pominięciem Niemiec, które uważała — jak mówi Czernin — za „głównego wroga". Sytuacja latem 1917 przedstawiała się już fatalnie: Walka łodziami podwodnemi „U" zawiodła. W Bułgarji dążyły pewne grupy do osobnego pokoju, toż samo w Konstantynopolu powstały silne dążności pokojowe.

Austrja mogła zawrzeć pokój za cenę ustępstw terytorjalnych na południu.

Anglja — wedle informacji, jakie stamtąd otrzymał wówczas Czernin — nie chciała już wówczas nawet słyszeć o jakichkolwiek układach, dopóki nie będą zagwarantowane dwa kardynalne postulaty: Oddanie Alzacji i Lotaryngji i zniesienie militaryzmu niemieckiego. Anglja nie wierzyła w rezolucje pokojowe parlamentu niemieckiego, bo wynurzenia ówczesne Ludendorffa, jak również postawa generałów niemieckich, były dowodem, że Niemcy szczerze nie myślą o pokoju. Co się tyczy Austrji, to Anglja była gotowa do zawarcia z nią osobnego pokoju, przy dotrzymaniu jednak sprzymierzeńcom swoich przyrzeczeń, tj., że **Austrja musiałaby była oddać znaczne obszary Włochom, Serbji i Rumunji.**

Wedle pojęć angielskich — wywodzi dalej Czernin — sytuacja, jaka się wytworzyła czasu wojny w Niemczech, była odbiciem historji Francji pod Bonapartem, tylko że miejsce Napoleona zajęła w Niemczech wielogłowa idota, której na imię było: Cesarz, Kronprinz, Hindenburg, Ludendorff! I tak, jak Anglja wówczas nie chciała per-

Kult pogaństwa w moderniźmie polskim.

Modernizm wskrzesił w sztuce kult pogaństwa. Podobne intencje zdradzał już romantyzm; wysuwał on jednak na czoło postulaty fantazji, skutkiem czego odżywały w poezji tylko akcesorja pogańskie i barwna, niezwykła draperja. Modernizm kładzie nacisk na ducha pogańskiego, szukając w swobodnem pojmowaniu życia ucieczki przed światem konwenansów i moralem mieszczańskiej etyki. Wagner widzi w chrystjanizmie „brzydotę cierpienia", ideał, wykwitły na podłożu zmysłowego przesytu. Świat pogański zachwyca go pięknem, siłą, słoneczną radością życia.

Krytyka ideałów chrześcijańskich uczyniła w dobie modernizmu modnymi motywy w rodzaju Salomy i Marji Magdaleny, zwrot do mitologji własnej, respekt dla kwiatów lotosu z nad wód Gangesu. Najenergiczniejszym propagatorem poganizmu był Nietzsche, który wyszydzał wewnętrzny rozkład i bezsilę duszy współczesnej, a śnił o płowej bestji. Boecklin w obrazach przedziwnej fantastyki i symboliki zaklął prawdziwie pogańską duszę, wsłuchaną w tajemny rytm życia przyrody. Ogólnemu prądowi uległi twórcy, stojący zdala od modernizmu, jak Sienkiewicz. Stworzył on niezrównaną postać Petroniusza, o prawdziwie klasycznej harmonji. Ludzie przyjmują śmierć z rozpaczą, rezygnacją lub apatją. Żadnego z tych uczuć nie żywi Petroniusz, gdy rozstaje się z światem. Wielki artysta wyposażył go w uczucie specjalne, bliżej nam nieznane, które go czyni prawdziwym arystokratą ducha. Artysta w każdym calu patrzy na własne życie ubiegłe, jak na obraz skończony, któremu nic dodać, nic ująć nie trzeba.

Odtwarzając z taką subtelną intuicją ducha pogańskiego, pozostał Sienkiewicz tylko malarzem bezpowrotnie minionej przeszłości. Tymczasem moderniści pragną pierwiastki pogańskie wcielić w życie. Najwyższem prawem człowieka ma być natura. Stąd płynie tak częsta u modernistów apoteoza żywiołu. Hasła te ładnie odźwierciedla Staff w sonecie „Mocarz":

„W kryształowej komnacie, na tygrysich skórach
Leżę odziany w przepych miękkich, wschodnich [tkanin,
Ja, bałwochwalca życia, potęgi — poganin —
Król rozkochany w słońcu, w kwiatach i mar- [murach."

Wiele jes... ...ozy i naszyszu w upajaniu się tą wielk... ...tóra rysując się w wyobraźni ma na c... ...szołomienie twórcy i czytelnika.

W szerokim zakresie wprowadza do poezji żywioły pogańskie Wyspiański.

Idąc w ślad Wagnera nadawał on symbolom polskiej mitologji uchwytny, plastyczny kształt. W ideologji szedł za Ibsenem. Najważniejszym jest tu dramat Ibsena, poświęcony Juljanowi Apostacie „Cesarz i Galilejczyk". Julian kocha namiętnie grecką filozofję i piękno klasyczne. Pragnąc bogów olimpijskich do dawnej przywrócić świetności, wypowiada chrześcijaństwu walkę. Chrześcijaństwo, które porozrywane na sekty upadało, pod wpływem prześladowań odradza się i staje w pełnym blasku mocy. Julian przeżywa więc prawdziwą ironję losu, widzi się ślepem narzędziem w ręku Boga, bo mimowoli pogrąża świat pogański w otchłań ostateczną, a religję chrześcijańską czyni jedynie panującą. Ale zwycięstwo to ostateczne nie jest, bo mistyk Maksymos głosi naukę o trzech epokach, przepowiada erę syntezy.

Któż nie odnajdzie analogji w „Bolesławie Śmiałym" i „Skałce" Wyspiańskiego? Interpretacja Siedleckiego to największy nonsens. Mamy tu dwa dramaty: pogański i chrześcijański, a nad nimi unosi się idea wyższej syntezy, Salvator-Apollo. Wynurzający się krąg Piastów, to rozległa perspektywa dziejowa, w której i król i biskup redukują się do jednego momentu.

Prądom czasu złożył daninę również Tetmajer we „Wrażeniach". Jak w „Sfinksie" dał najzręczniejsze naśladownictwo Maeterlincka, tak w „Tryumfie" pokusił się o efekt w guście Boecklina.

Żywioł pogański występuje tu w roli czynnej. Mirta to dusza pogańska, zabłąkana w epokę współczesną, a ta sprzeczność z ogólnym duchem czasu staje się dla niej źródłem katastrofy.

U wielu innych pisarzy żywioł pogański występuje tylko dodatkowo, reprezentują go zaś pewne jednostki nienormalne, dziwaczne. Tak np. Orkan „W roztokach" wprowadza człowieka leśnego, dla którego się poczyna świat tem, gdzie się u innych kończy.

Kult pogaństwa więc zaznaczył się w polskim modernizmie dość wyraźnie. Nie znalazł on jednak wybitnych rzeczników i głębszych śladów nie zostawił. Pochodzi to stąd, że wypływał on nie tyle z głębi duszy, z przekonania lub potrzeby wewnętrznej, ...anowił wynik mody i gonitwy za orygin... W miarę więc jak modernizm dojrze... ...rzycichały zwolna symptomy tego kultu. Zw...a otwierały się sztuce nowe dziedziny i nowe ideały, które wreszcie wzięły naszą twórczość literacką w zupełne posiadanie.

Dr. Henryk Życzyński.

traktować z Napoleonem, tak i obecnie nie chciała układać się z „osobistością prawną", któraby była wyrazem zaborczości i polityki gwałtu, jaką Niemcy ucieleśniały.

Czego żąda wieś wschodnio-galicyjska?

Otrzymujemy następujące wymowne i aż nadto prawdziwe uwagi:

Brzeżany, z początkiem listopada.

Od roku 1914 była Galicja terenem wojny rosyjsko-austrjackiej, od listopada 1918 zaś wojny polsko-ukraińskiej. Jakakolwiek praca społeczna była wykluczona. Z dnia na dzień ulegała ta część kraju systematycznemu niszczeniu, grabieniu i ubożeniu. Skutki są fatalne pod każdym względem. Miasta i wsie zniszczone — ludność fizycznie i duchowo wyczerpana, pola leżą odłogiem, brak inwentarza żywego i martwego, brak środków żywności; to wszystko razem daje prawdziwy obraz nędzy. W szczególności ludność polska dotkliwie ucierpiała w ostatnim roku, znosząc srogie prześladowania Ukraińców. A dla podniesienia tej ludności, dla przyjścia jej z pomocą, właściwie nic się nie robi.

Już za czasów austrjackich ludność polska, szczególnie po wsiach, ruszczyła się, bądźto z powodu niedostatecznej opieki duchowieństwa polskiego, bądźto z braku polskich nauczycieli i to z dnia na dzień, aż wreszcie Rusini zaczęli głosić, że po wsiach niema właściwie Polaków, tylko Rusini rzymsko-kat. obrz. t. zw. łacinnicy.

Nieprawdę tę odkryła wojna polsko-ukraińska podczas której sami Rusini przekonali się o głoszonym fałszu, bo chłopi polscy stanęli po stronie polskiej, nawet ci, którzy z braku szkoły polskiej pos ugiwali się językiem ruskim.

U rainicy, spostrzegłszy to, rozpoczęli też chłopów polskich na równi z inteligencją prześladować, co sprawie polskiej wyszło tylko na dobre, bo to chłopów tych w polskości tylko utwierdziło i raz na zawsze murem chińskim od prób wynarodowienia oddzieliło.

Ale teraz to ostatnia chwila, by temu chłopu przyjść z pomocą.

Reforma agrarna to pierwsza rzecz, która go podniesie ekonomicznie. Należy mu dać sposobność taniego zakupywania inwentarza żywego i martwego, i zboża na zasiew. Brak ten doprowadził do tego, że podczas ostatnich żniw chłop zboże woził ręcznym wózkiem, a widziałem ludzi zastępujących konie w zaprzęgu pługa. Ten stan nie może absolutnie trwać.

Tylko doraźna natychmiastowa i jak najwydatniejsza pomoc rządu może uratować kraj ten od zupełnej ruiny i głodu. **O konie, wozy i narzędzia rolnicze woła wieś wschodnio-galicyjska.**

Nie przesadzam, jeśli pozwolę sobie na stwierdzenie, że prawie wszystkie wsie posiadają zaledwie po kilka par koni i wozów, a szczęśliwsze po kilkanaście. Ciągłe procesje odbywają włościanie do miasta, kołatając u władz i prosząc o dostarczenie im koni i wozów.

Sprawa oświaty, to druga piekąca sprawa. Arcybiskupstwo i Rada szkolna krajowa tę sprawę mogą łatwo i z pożytkiem rozwiązać. Są tu niewątpliwie kapłani, którzy z zaparciem się i dla podniesienia ludu polskiego i jego dobra ciężko pracują, ale niestety jest też wielu z nich, którzy absolutnie nic nie robią, a nadto nie zawsze i sami służą dobrym przykładem.

Parafje i wikarjaty w Galicji wschodniej winne być obsadzone jak najlepszemi siłami, nie sumienni winni być natomiast bezwarunkowo usuwani i zastępywani duchownymi, którzy obowiązki swoje spełniać po obywatelsku potrafią.

Obowiązkiem Rady szkolnej krajowej jest zaopie[illegible]ać się jak najgorliwiej szkolnictwem [illegible]em i przysłać jak największą liczb[illegible]zycieli i nauczycielek, bo wtedy jest [illegible]zieja, że to dziecko polskie będzie umiało nietylko pacierz, ale wszystko po polsku mówić; niestety, dotąd z Galicji wschodniej wielu nauczycieli samych się przeniosło, a niektórych władze szkolne przeniosły, a na ich miejsce nikogo nie dały. Nauczycieli stąd absolutnie nie wolno zabierać, lecz nowych w podwójnej liczbie przydać.

Wobec zimy na karku rząd winien przyjść z jak najwydatniejszą pomocą dla ludności, bo jej grozi głód i to jak najrychlej, by nie było zapóźno.

Żniwa ostatnie wypadły bowiem źle, **niech** świadczy o tem fakt, że wydajność kopy zboża była bardzo mała, bo zaledwie 25 kg. ziarna, a kartofle wcale nie dopisały. **O chleb i kulturę woła wieś wschodnio-galicyjska.**

Brzeżańczyk.

Listy z całej Polski.

Co słychać w Stanisławowie?

Działalność władz. Aprowizacja i sprawa opału. Jak się aprowiduje urzędników? Afera skórna.

(Od naszego korespondenta.)

Stanisławów z początkiem listop. br.

(g.) Gospodarka władz naszych w Stanisławowie szwankuje nadal. Przywiązywano wielkie nadzieje z chwilą objęcia rządów przez p. Stygara, któremu dodana została przyboczna Rada, wydelegowana przez Polski komitet powiatowy. Jak w początkach zapowiadało się wszystko dobrze i pomyślnie, tak później prysła iluzja. P. Stygarowi, w którego dobre chęci i uczciwość wierzymy, osobiście nic zarzucić nie można; lecz gdzie leży wina?

Odnosimy wrażenie, iż u nas dużo się mówi, wygłasza szumne programy, ale gdy chodzi o robotę, to niema komu robić.

Cały dotychczasowy bilans prac Magistratu jest bardzo szczupły. Prócz bankietów, wydanych na cześć misji koalicyjnych kosztem 40.000 kor., prócz ziemniaków zakupionych w ilości 80 wagonów, które w znacznej części zgniły, aprowizacja i kwestja opału przedstawia się fatalnie. Magistrat poniósł dotkliwe straty materjalne i na sianie dla miejskich koni (fura kosztowała około 1000 kor.) i na ziemniakach, których resztę musiał za bezcen sprzedać żydom. W mieście brak wszelkich artykułów! Pominąwszy, iż cukier staje się marzeniem, ale nie mamy obecnie ani ziemniaków, ni mąki i chleba. Wobec zbliżającej się zimy staje przed nami widmo głodu. Dziwne, dlaczego Magistrat nie zakupił pewnego „quantum" zboża w okolicy i dozwolił, iż prywatni handlarze, żydzi-paskarze je wykupili, zmagazynowali i sprzedają obecnie 1 kg. mąki za 25 kor.

Fatalnie przedstawia się kwestja opałowa. Ni węgla, ni drzewa w mieście niema. A przecież tak wielkie niedaleko są leśne obszary państwowe (Nadworna), w których w lecie można było zakontraktować opał dla miasta. Wprawdzie gmina teraz zajęła się tą sprawą, lecz zakupione teraz drzewo — przy braku transportowych środków — przyjdzie chyba w lecie, a ludność będzie się mogła zaopatrzyć na przyszłą zimę w opał. Zaznaczamy, iż nie zarzucamy złej woli rajcom miasta; brak im tylko energji i wytrwałości w uskutecznieniu powziętych uchwał.

Równomiernie też idzie gospodarka w starostwie. Nowy starosta, p. radca Trembałowicz ma może dobre chęci, wiele obiecuje, ale — wiemy — iż dobremi chęciami piekło wybrukowane. Nie orjentując się w sprawach powiatu zalał p. starosta powiat legitymacjami, wydanemi żydom, którzy wykupil[illegible]szystkie artykuły po wsiach. Wynikiem tej [illegible]arki był głos protestu Kółek rolniczych, k[illegible]tępiły postępowanie p. starosty i uchwa[illegible]rócić się do Gener. Del. z prośbą, by al[illegible] starostę usunął, lub by skłonił go do obrania innej drogi. Protest ten nieco poskutkował. P. starosta wprawdzie teraz postępowanie zmienił, ale złego naprawić nie można, bo wieś już ogołocona z prowiantów, które zaczynają się ukazywać w handlu paskarskim.

Komicznie wprost wygląda zaprowiantowanie urzędników przez starostwo. Ostatnio otrzymały dykasterje urzędnicze po dwa śledzie na rodzinę, a przydział innych artykułów wygląda w ten sposób, iż na trzydziestu kilku urzędników wraz z najbliższą rodziną wypadło pięć kg. cukru żółtego, pięć kilo smalcu amerykańskiego i dziesięć topek soli. Rzeczywiście trzeba Salomona, by to między trzydzieści kilka osób rozdzielił.

Otrzymali wprawdzie urzędnicy ze starostwa drzewo w cenie 450 k. sąg. Pominąwszy **iż za drzewo trzeba było gotówkę całą złożyć** z góry (ulg. ani spłat na raty starostwo uwzględnić nie chciało), drzewo w przeważnej części było spróchniałe i mokre. Dziwna rzecz, że starostwo ulg polskim urzędnikom żadnych przyznać nie chce, nie licząc się z tem, iż wydanie gotówką 450 k. w obecnych ciężkich czasach jest dla rodziny urzędnika, żyjącego ze stałych poborów i zmuszonego zakupy porobić na zimę prawie że katastrofalne.

Sensacją w mieście jest afera skórna w Stanisławowie. Bo jeśli Lwów miał „skandal umowy" to i nasz gród jakimś poszczycić się musi. „Podporucznik F.", który sam się podporucznikiem mianował — wraz z kolegą K. zarządzając magazynem skór, skonfiskowanych Ukraińcom, sprzedał cały zapas żydom. P. F. złapano i odesłano na „rekolekcje" do Lwowa, towarzysz „K." umknął. Strata skarbu wojskowego jest bardzo znaczna — mówią o 2 miljonach koron — rodzina aresztowanego robi wprawdzie starania o uwolnienie winowajcy, naturalnie bezskuteczne.

Egzamin dojrzałości w terminie jesiennym odbył się w tutejszych zakładach średnich w połowie października. Za dojrzałych w I. gimnazjum uznano 45 kandydatów i kandydatek; 15 z odznaczeniem, 22 dojrzałych jednogłośnie, 8 większością głosów. W II. gimnazjum 8 kandydatów, 1 reprobowano na 6 miesięcy; w państw. seminarjum naucz. męskiem 1 z odznaczeniem, 22 dojrzałych, 7 reprobowano.

Odbył się również u nas wiec w sprawie Galicji wschodniej.

Wołyń do Polski.

Wiec w Wiśniowcu przy udziale Polaków, Rusinów i żydów oświadcza się jednomyślnie za Polską.

(Korespondencja własna „Kurjera Lwowsk.").

Wiśniowiec.

Gdy wojska polskie wkroczyły na Wołyń, ludność cywilna zachowywała się w większości wypadków wobec wkraczających wojsk obojętnie, a nawet niechętnie.

Po kilkutygodniowej administracji wojskowej nabrała ludność Wołynia takiego zaufania do administracji naszej, że samorzutnie zwołuje wszędzie wiece, by choć w ten sposób wyrazić swoją podziękę wojskom polskim za okazaną im życzliwość, opiekę i ochronę przed napadami różnych band bolszewickich.

I tak w październiku zwołała ludność tutejsza wielki wiec, który się odbył w Wiśniowcu Starym na Wołyniu przed polskim kościołem parafialnym pod przewodnictwem obywateli Chomętowskiego, Pieniążka z Wiśniowca, starosty żydowskiego mieszczańskiego Czaczkesa i Lifschitza z Wiśniowca, Kowalczuka z Wiśniowca i Kisielowa z Zahorodzia.

Na wiecu przemawiali liczni mowcy tak w imieniu ludności polskiej, jak rosyjskiej, ukraińskiej i żydowskiej i wszyscy bez wyjątku zwracając się do licznie zebranej ludności i do zaproszonych przedstawicieli tak wojskowych jak i cywilnych władz polskich — dziękowali w gorących słowach za świadczone im dobrodziejstwa.

Rezultatem ich przemówień była następująca z entuzjazmem przyjęta rezolucja:

„Zebrani w dniu 12. października 1919 przedstawiciele wszystkich trzech wyznań miasteczek Wiśniowca Nowego i Starego i okolicznych wsi na Wołyniu, po wypowiedzeniu się oświadczała jednogłośnie, że wyrażają uznanie i podziękowanie zwycięskim i bohaterskim wojskom polskim za opiekę i ochronę przed bolszewickimi bandami i zanoszą do Wysokiego Sejmu prośbę, by Wołyń mógł należeć do Polski.

Święto kolejarzy polskich.

W historji walk o prawa polskie w zaborze austrjackim i dalszych krwawych walk . w obronie ukochanego miasta i całych kresów wschodnich, piękną kartę mieć będą kolejarze polscy Małopolski. Gdy tylko potrzeba wymagała, zanikały różnice partyjne, a brać kolejowa stawała ramię przy ramieniu, by wspólnie z całem społeczeństwem podnosić głos protestu, czy wreszcie czynnie, po bohatersku odpierać gwałt ciemięzców i wrogów naszych.

Wczoraj kolejarze polscy na ziemiach wolnej już Polski obchodzili uroczyście pierwszą rocznicę przejęcia kolejnictwa w ręce polskie. I nasi, lwowscy kolejarze przygotowali się do tego święta uroczyście. Chociaż pogoda nie sprzyjała, bo i zimno dokuczało i śnieg sypał, uroczystość wypadła okazale. Rozpoczęto nabożeństwem w kościele św. Elżbiety. Zgromadzili się w świątyni pracownicy kolejowi wszystkich kategorji, reprezentacje wojskowe i zrzeszeń polskich. Przybył komendant D. O. G. gen. Gologórski, reprezentacja komendy miasta, Rady miasta itd.

Po nabożeństwie ruszył pochód pod gmach dyrekcji kolejowej.

Przed gmachem dyrekcji kolejowej, na stopniach głównego wejścia, przyozdobionego orłem białym i wizerunkami Naczelnika Piłsudskiego, Wodza Hallera i prezyd. Paderewskiego, wygłosił dłuższe przemówienie wicedyrektor kolei inż. Nosowicz. Wspomniał o obywatelskich czynach pracowników kolejowych w dobie odradzającej się Ojczyzny i w walkach o obronę Lwowa i kresów wschodnich. Zapewnił, że tak, jak dotąd i nadal spełniać będą kolejarze swoje zadania dla dobra i podniesienia Państwa polskiego.

Po przemówieniu ruszył pochod, wśród dźwięków orkiestry pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożono u stóp pomnika Wieszcza wieniec laurowy z szarfami o barwach narodowych od pracowników kolejowych. W około pomnika, prócz uczestników pochodu, zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności. Przemówił ze stopnia pomnika w imieniu wszystkich pracowników i organizacji narodowej kolejarzy inż. dr. Świgost, kończąc swoje przemówienie okrzykiem na cześć kolejnictwa polskiego, zgody i jedności w całym narodzie i na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej.

W imieniu socjal. Związku kolejarzy przemówił robotnik p. Lang. Apelował do towarzyszy pracy, aby nie pomni na różnice i waśnie partyjne, spełniali swoje obowiązki narodowe gorliwie dla rozwoju kolejnictwa i dobra państwa.

Pod pomnik przybył gen. Rozwadowski, jeden z komendantów obrony Lwowa i naczelnikom władzy kolejowej, oraz reprezentantom robotników podziękował serdecznem uściśnieniem dłoni za ich bohaterskie i tak doniosłe spełnianie obowiązków w obronie Lwowa i kresów.

Popoludniu w sali „Sokoła II." odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił przemówieniem dyrektor kolei p. Barwicz, wyjaśniając dlaczego dziś obchodzi się święto jednorocznego istnienia kolejnictwa polskiego. Nowo odrodzona Polska objęła odrazu wielką sieć dróg żelaznych, dochodzących do 15.000 kilometrów. Otóż zadaniem kolejarzy polskich jest na tej obszernej sieci kolejowej wprowadzić normalny ruch, mimo, że po długoletniej wojnie jest bardzo wiele braków i usterek. Należy też sieć tę uzupełnić i odpowiednio do naszych potrzeb w jedną harmonijną całość połączyć. Oczekuje więc pod tym względem kolejarzy jeszcze wielka praca.

Następnie przemawiał inż. Kozłowski. Część koncertową wypełniło „Echo", które odśpiewało bardzo pięknie kilka pieśni pod batutą dyr. Rangla oraz inne produkcje. Wykonawców nagrodzono oklaskami. Przemówił przy końcu jeden z uczestników pierwszych walk załogi szkoły im. Sienkiewicza, który patrzył przed rokiem na wydatną pracę i udział w walkach kolejarzy polskich. Za to i za pomoc kolejarzy, udzielaną legjonistom w czasach szamotania się ich z ciemięzcami w Huszcie i Marmarosz Szigecie, złożył im mówca cześć i uznanie.

Zakończeniem święta kolejarzy było przedstawienie w teatrze miejskim, gdzie przemówił inż. Świrski, poczem odegrano sztukę Żeromskiego „Sułkowski".

Ostatnie wiadomości.

Kraków. (PAT.) Uroczyste posiedzenie Akademji Umiejętności odbędzie się 29. bm.

Kraków. (PAT.) Z powodu braku węgla tramwaje w dalszym ciągu nie kursują.

Wiedeń. (PAT.) „N. Wr. Tagblatt" donosi: W kołach finansowych słychać, że Verkehrsbank wraz z pewną wpływową grupą zagraniczną nabyi większość akcji gal. karpackiego tow. naftowego.

Wiedeń. (PAT.) BK. z Pragi: Ośm filji Länderbanku w obrębie republiki czesko-słowackiej zamienionych zostanie w samodzielny bank przy współudziale kapitału francuskiego.

Wiedeń (PAT.) Hr. Aponyi (b. minister węgierski) wyjechał do Paryża, aby Radzie najwyższej przedstawić sytuację na Węgrzech.

Berlin. (PAT.) „D. Allg. Ztg." donosi: Ogłoszenie dokumentów w sprawie wybuchu wojny, zestawionych przez Kar. Kautsky'ego z polecenia urzędu spraw zagranicznych, nastąpi w najbliższym czasie. Liczba aktów zebranych w 4 tomach wraz z dodatkiem wynosi przeszło 900.

Paryż. (PAT.) Sprawozdawca „Echo de Paris" donosi z Waszyngtonu, że głosowanie w senacie nad traktatem odbędzie się 17. bm.

Kronika.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek „Polityka", komedja w 3 aktach Wł. Perzyńskiego.

We Lwowie.

— **Rocznica zwycięstwa koalicji.** Kasyno i Koło lit. art. urządza w najbliższy czwartek 13. bm. wieczór ku uczczeniu pierwszej rocznicy zwycięstwa koalicji. O przebiegu i skutkach zwycięstwa koalicji powie p. dr. Stefan Dąbrowski, poczem przemówi pułk. p. De Renty, a zakończy wieczór dyrektor teatrów miejskich p. Michał Tarasiewicz wygłoszeniem odpowiedniego poematu. W wieczorze tym wezmą udział członkowie zagranicznych misji i członkowie ochotniczej eskadry lotniczej amerykańskiej. Karty wstępu wydaje sekretarjat Kasyna i Koła lit. art.

— **Powitanie Mazurów.** Komitet obrony kresów zachodnich wzywa członków do zebrania się na głównym dworcu kolejowym (w westybulu) d 11. bm. o godz. 5 i pół wieczorem, celem powitania przybywających gości mazurskich. Również odnosi się komitet z prośbą do całego społeczeństwa o wzięcie udziału w powitaniu miłych gości.

— **Zebranie towarzyskie** ze sfer muzycznych urządziło wczoraj popołudniu Kasyno i Koło lit. art. z okazji pobytu we Lwowie referenta muzycznego ministerstwa kultury i sztuki p. F. Szopskiego. Przybyło kilkadziesiąt osób. Po podaniu herbaty i przekąski, przemówił prezes Koła lit. [illegible] Vogel, podnosząc, że Polska przetrwała [illegible]śliwie półtorawiekową niewolę dzięki w[illegible]nim warstwom narodu, które wierzyły w konieczność zmartwychwstania naszej ojczyzny i umiały tę wiarę przelewać w pokolenia, dzięki organizatorom zbrojnych powstań, którzy wielkość tej wiary stwierdzali krwią własną i naszym uczonym, myślicielom i artystom, którzy tę wiarę pogłębiali, a swego geniuszu tworami sławę imienia polskiego po świecie szerzyli i dowodzili żywotności narodu polskiego. Po wyrażeniu hołdu Paderewskiemu za utworzenie ministerstwa kultury i sztuki, który to ustęp zebrani przyjęli oklaskami, powitał dr. Vogel zebranych. Prof. St. Głowacki zwrócił się ze życzliwemi słowami do gościa p. Szopskiego, poczem prof. dr. E. Porębowicz omówił obszernie zadania ministerstwa kultury i sztuki, a p. Szopski dał szczegółowe wyjaśnienia w dążeniach ministerstwa w kierunku muzycznym. Zebranie to nader miłe przeciągnęło się do godz. 8 wieczorem.

— W sprawach aprowizacyjnych wyjeżdża w tych dniach do Warszawy delegacja, złożona z pp. radnych Bartlowej, Chrystowskiego i Włodzimirskiego, którzy w sferach decydujących w imieniu obywatelstwa lwowskiego poczynią wszelkie możliwe starania celem położenia końca rozpaczliwym stosunkom, panującym obecnie we Lwowie na polu aprowizacji. Delegacja ta zebrany materjał zawiezie do Warszawy i przedstawi całą grozę położenia, w jakiem znajduje się nasze miasto.

— **Zaniedbanie magistrackie.** Pośród domów uszkodzonych pociskami ukraińskimi znajduje się i jeden z domów należących do gminy m. Lwowa, mianowicie muzeum nabyte od spadkobierców śp. Łozińskiego, naprzeciw ogrodu Ossolineum. Piękny ten budynek nie może doczekać się odrestaurowania i nic nie wskazuje na to, aby o tem ktoś myślał. Sąsiednie domy prywatne zostały już prawie wszystkie odnowione, koło poczty roboty są w toku, a gmina, choć z łatwością i niezbyt wielkim nakładem pracy i wydatków wykonać mogła potrzebną renowację, dotychczas nic nie zrobiła. Widocznie nikt z notablów miejskich nie zagląda w te strony lub przejeżdżając w zamkniętych pojazdach patrzy tylko przed siebie, a nie interesuje się rzeczami, które leżą poza oknami karety.

— **Marnowanie światła elektrycznego w gmachu ratuszowym.** Piszą nam z miasta: Od czasu do czasu słyszymy o ankietach, komisjach, subkomisjach, które ustawicznie radzą o brakach aprowizacyjnych, a następnie wydają komunikaty i nauki, czego zaniechać, co robić, aby tylko przetrzymać panującą dziś mizerję. Przed kilkoma dniami wysłano też podobną wskazówkę co do światła elektrycznego z powodu braku węgla i małej produkcji światła elektrycznego i żądano, aby oszczędzać ten artykuł, gdyż grozi miastu katastrofa.

Tymczasem cóż się dzieje w praktyce. Od pewnego czasu widzą przechodnie i mieszkańcy rynku, że pomieszkanie ratuszowe prezydenta miasta, w którem ulokowali się jacyś zagadkowi lokatorowie (p. Neuman nie mieszka w ratuszu) płonie co kilka dni do późnej nocnej godziny wiele światła elektrycznego. Świeci się kilkadziesiąt lamp o intenzywnych palnikach — niezawodnie na koszt miasta — w salonach widocznie dobrze ogrzanych, skoro zachodzi potrzeba otwierania okienek dla obniżenia temperatury. Naiwni przypuszczają, że obradują tam komisje elektryczna i opału miejskiego, a po pracy, która trwa do późnej godziny nocnej, powozy magistrackie rozwożą radzących do domowych pieleszy. Zagadkową tę sprawę zbadać powinno prezydjum miasta.

W Polsce i na świecie.

— **Uroczysta akademja** dla uczczenia zasług zmarłego prof. Bolesława Ulanowskiego, generalnego sekretarza Akademji Umiejętności, odbędzie się 28. bm. w auli uniwersytetu.

— **Samolotem z Francji do Australji.** Lotnicy francuscy Poclet i Benoit wylądowali w swoim locie do Australji w Bagdadzie. Przebyli oni dotychczas 4.530 km., tj. czwartą część drogi.

NADESŁANE.

NEKROLOGJA.

†

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za duszę ś. p.

Kazimierza Cieńskiego

odbędzie się w kościele Marii Magdaleny 12. b. m. o 9. g. rano.

†

Za dusze rodziców ś. p. Jana i Heleny Jurkiewiczów, braci Adama i Michała, za rodzinę Illuskiewiczów ś. p. Wandę Padalewską, męża Włodzimierza i jedynego synka Mieciusia, odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

we wtorek 10. listopada br. o g. 10-ej rano w katedrze, na które zaprasza krewnych i znajomych

6990 MARJA RUNGE

Ratyfikacja w Ameryce bliska.

Amsterdam. (PAT.) Biuro prasowe Radio donosi z Waszyngtonu, że senator Borah cofnął oba swoje wnioski, domagające się skreślenia art. 10 i 11 traktatu pokojowego. W ten sposób wyczerpane zostały wszystkie poprawki, zgłoszone w senacie do traktatu pokojowego.

OGŁOSZENIA.